

"Pamiętam jak jeden z ubeków straszył, że coś może się stać moim dzieciom"



- Czasem się bałam, głównie o dzieci. Pamiętam jak jeden z tych ubeków, Płonka, straszył mnie, że może się im coś stać... To było okropne - wspomina Urszula Radek, jedna z odważnych kobiet tworzących Solidarność w WSK PZL Świdnik.

Lipcowy świdnicki strajk i podpisanie porozumień załogi z przedstawicielami komunistycznych władz stały się początkiem Sierpnia 1980 roku. Impulsem do dalszych strajków w Polsce i powstania „S”. Ludzie zaś tamtego miejsca i czasu – prekursorami walki o niepodległość po blisko półwiecznej komunistycznej dominacji i okupacji sowieckiej.

W WSK PZL Świdnik najpierw znalazło się kilku, później kilkudziesięciu odważnych, którzy zatrzymali maszyny. Odeszli od desek projektantów, czy biur. Ta solidarność między robotnikami a umysłowymi była prawdziwym szokiem. Latami prowokowany przez komunistów antagonizm między tymi środowiskami nagle legł w gruzach. Jedną z odważnych w świdnickim WSK, która „ośmieliła się” stanąć solidarnie obok robotników, była Urszula Radek, wówczas dobiegająca pięćdziesiątki, technolog w Dziale Głównego Technologa. Żona, matka dwóch synów. Starszy – wówczas już student KUL-u – współorganizował później NZS. Młodszy – kończył szkołę powszechną. Niebawem został kolporterem prasy podziemnej.

Wyrzuty sumienia

Urszula Radek urodziła się pięć lat przed drugą wojną światową w Rejowcu na Lubelszczyźnie. Kiedy przyszła na świat, miała już dorosłych braci. Ojcu, jako specjalście od turbin parowych, w 1938 roku zaproponowano pracę w Hucie Ostrowiec. Rodzice zamieszkali więc na Wyżynie Kielecko-Sandomierskiej. Wkrótce jednak wraz z synami zaangażowali się w działalność podziemną. Trwała wojna. Ula zaczęła uczęszczać na tajne komplety. Po wojnie poszła do prywatnego liceum w Ostrowcu Świętokrzyskim, które komuniści na rok przed maturą upaństwowili i przerobili na technikum, aby kobiety szły do pracy, a nie na studia. Po maturze dostała nakaz pracy w Świdniku. I tak rozpoczęła blisko 40-letnią pracę w WSK PZL Świdnik.

- Myślę, że tak bardzo zaangażowałam się w strajk, a później Solidarność, ponieważ miałam wyrzuty sumienia, że nie włączyłam się w działalność antykomunistyczną w latach 50. – mówi Urszula Radek. – Kiedy kończyłam szkołę średnią, byłam już dorosła. Podjęłam pracę, jeździliśmy z paczką znajomych na zabawy do Lublina. Żyło się beztrudno. Tymczasem inni moi rówieśnicy gnili w więzieniach albo ginęli w walce przeciwko komunistom. Wiedziałam czym jest ówczesny totalitarny ustrój. Szalejący wówczas stalinizm, więzienia, obozy. Widziało się naokoło ludzki strach. Słyszeliśmy o aresztowaniach w Radio Wolna Europa, którego codziennie słuchaliśmy z rodzicami. Wuj został aresztowany za rzekomy sabotaż...

Mateusz Wyrwich

Cały artykuł w najnowszym numerze "TS" (6/2016) - do kupienia również w wersji cyfrowej [TUTAJ](#)

fort.